ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 11. Poznań w sobotę dnia 17 marca 1866. № 11.

Korespondencje i przesełki franco pod adresem: Dr. Szafarkiewicz, Redaktor Ziemianina. Poznań. Grobla Nr. 25.

Przedpłata kwartalna wynosi: Na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austrjackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr. Komis dla zagranicy ma księgarz Paweł Rhode w Lipsku.

TREŚĆ.

Do Czytelników.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szan. Czytelników naszych, aby jak najwcześniej przedpłatę na Ziemianina pod warunkami powyżej wyszczególnionemi ponowić zechcieli, ażeby w odbieraniu pisma naszego zwłoki nie doznali. Panom Księgarzom za obrębem Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich mieszkającym polecamy księgarnią pod firmą: Paweł Rhode w Lipsku, której część Ziemianina w komis oddaliśmy.

Redakcja Ziemianina.

O hodowli zwierząt i zasadach, na jakich takowa polega,

napisał

H. Settegast,

Dyrektor Akademji Rolniczej w Proszkowie,

przełożyli na język polski

Wiktor Ciemirski i Alexander Trylski.

(Ciąg dalszy.)

Na poparcie twierdzenia, że krew przodków w potomkach przeważa, powiada p. Weckherlin: „Jeżeli się dopuszcza barana mieszańca do zwykłych owiec krajowych, będących w ogólności stałej rasy, natenczas jagnięta więcej w matki wradzać się będą, a zamierzonego uszlachetnienia rasy w ten sposób nie będzie można do skutku doprowadzić.“

Przez uszlachetnienie ma się tu więc zapewne rozumieć wyposażenie zwierzęcia własnościami, charakteryzującemi merynosy. Przedewszystkiem pozwolimy sobie uczynić tu uwagę, iż naszem zdaniem w powyższym razie użycie barana mieszańca zupełnie jest niestosownem, zwłaszcza jeżeli wyraz „mieszaniec“ weźmiemy w znaczeniu, jakie mu p. Weckherlin nadaje, według którego przez mieszańców rozumieć należy głównie produkta, powstałe z krzyżowania matek rasy zwykłej z baranami ras szlachetnych; w powyższym zatem razie użyto takiego półkrwi barana do uszlachetnienia zwykłych owiec krajowych, rozumie się, iż tym sposobem tylko ¼ krwi otrzymać można, że zatem zamierzonego uszlachetnienia osięgnąć nie podobna, jeżeli baran mieszaniec stałą posiada zdolność odziedziczania się, niesłusznem bowiem jest żądanie, aby zwierzę półkrwi zupełnie to samo zdziałało, czego po zwierzęciu pełnej krwi wymagamy, bo w najlepszym razie może ono tyle tylko, ile samo posiada, potomkom swoim udzielić, należy zatem być zadowolnionym z niego i przyznać mu stałość, skoro swoje, nie zaś zwierzęcia czystej krwi własności przelewa.

Przytoczony zatem przykład nie przemawia za teorją stałości; w razie, gdyby, jak p. Weckherlin tego wymagał, osięgnięto uszlachetnienie, t. j. gdyby za użyciem barana półkrwi z owiec krajowych dochowano się szlachetnych merynosów, natenczas zwierzę to więcejby w dziedzictwie przekazało, aniżeli samo posiadało, t. j. nie byłoby stałem.

Jako dalszy przykład wybitniejszego występowania w potomstwie własności bardziej ustalonych przytacza następnie p. Weckherlin*): „Owca z wełną nitkowatą, nie posiadająca zresztą w ogóle bynajmniej stałości, lecz przeciwnie pochodząca ze znanego dość jeszcze świeżego krzyżowania, zostaje dopuszczoną w celu wyrugowania tej wady do barana, który w ogóle, mając własności wełny wprost przeciwne nitkowatości, zdaje się więcej od niej posiadać stałości, a jednakże wada nitkowatości lepiej się może odziedzicza, niż własności wełny ojca, użytego do poprawienia owej wady, z powodu, że przypadkowo różnym zresztą i nieodznaczającym się stałością przodkom owcy wada nitkowatości przez dłuższy czas właściwą była, ta więc jedna własność co do stałości ogół własności barana przewyższała.“

Co się tyczy powyższego przykładu, wypada nam przedewszystkiem uczynić uwagę, iż zwolennicy teorji stałości w takich razach nadzwyczaj łatwo dają się w błąd wprowadzić, przypisując ostatecznie niezadawalniające rezultaty hodowli trudnej do pokonania, bo ustalonej niedoskonałości zwierząt, przeciw której z trudnością nam walczyć przychodzi, i w obec jakiej prawie bezsilni jesteśmy, gdyż zwątpić wypada o wyszukaniu zwierzęcia, któreby poprawić mogło nieograniczoną potęgę odziedziczania się wad, a któreby, ze swej znów strony znakomitą odznaczając się stałością, zwycięzką podjąć walkę i niedoskonałości owe pokonać było w stanie. W taki tedy sposób nader łatwo uchodzą naszej uwagi proste sposoby, któremi wady usunąć i drogę do postępu utorować można, a zapatrując się na wszystko ze stanowiska teorji stałości, zostajemy fatalistami w hodowli.

Zechciejmy powyższy przykład bliższemu poddać rozbiorowi. Aby wadę nitkowatości usunąć, przedewszystkiem wypada nam znać przyczynę, z której ona powstaje. Do roz-

*) P. Weckherlin przy tej, jakoteż przy innych sposobnościach nie powiada, jakoby przytoczone przezeń za przykład wypadki jemu samemu jako hodownikowi się zdarzyły, zdaje się zatem, jakoby te dowody samowolnie utworzone zostały, nie zaś na własnem badaniu i doświadczeniu się zasadzały.

winięcia tej tak powszechnej wady przyczynia się: mocno karbikowaty charakter wełny, niejednostajny, nierówny tejże porost, a wreszcie rzadka nabitość. Im jednostajniejsza zatem wełna barana, w im wyższym stopniu posiada on prawdziwą tęgość skóry, tem snadniej zapobieżemy przezeń nitkowatości, chociażby nawet był i mieszańcem, a wada powyższa u matek przez wiele generacji była utrwaloną.

Za to, cośmy obecnie powiedzieli, ręczyć możemy tak na własnem oparci doświadczeniu, jakoteż na podstawie pomyślnych rezultatów, osięgniętych w rozmaitych owczarniach, które właśnie z wadą nitkowatości wełny miały do walczenia, a przekonani o niezawodności takiego postępowania, zmuszeni jesteśmy przypuścić, że w powyższym przykładzie usunięcie wady nie dla tego się nie udało, że ta piekielną jakąś posiadała stałość, lecz raczej z powodu, że użyty baran źle był wybrany, a przeto niezdolnym do wyrugowania w potomstwie wady nitkowatości.

Staraliśmy się napróżno o wyszukanie faktów, któreby potwierdzały zdanie p. Weckherlina:

„Nader niepewnem jest wyrugowanie pewnych wad jakiego zwierzęcia przez odpowiednią doskonałość innego, skoro to drugie nie odznacza się o wiele przeważającą stałością.“

Natomiast mnóstwo mamy najoczywistszych dowodów wręcz temu przeciwnych. Niech nam tylko wolno będzie przypomnić, z jakiem powodzeniem w najnowszych czasach użyto świń półkrwi, t. j. produktu krzyżowania krajowej niemieckiej z jaką angielską rasą do poprawienia niedoskonałości czystej rasy*); dalej, jak ważną się stała rasa owiec Leicester dla poprawienia zastarzałych wad dawniejszych angielskich ras.

Zdaje nam się, żeśmy ten przedmiot dostatecznie wyczerpali i udowodnili bezzasadność maxymy w teorji Mentzla i Weckherlina:

„Stałość własności zwierząt ze sobą parzonych ma wpływ na odziedziczanie się.“

Wypada nam teraz zastanowić się nad nową kwestją i zająć się roztrząśnięciem maxymy:

„Im zwierzęta podobniejsze są między sobą, tem łatwiej zespalają się ich własności.“

Jakkolwiek ona nie w zupełnie ścisłym z teorją stałości pozostaje związku, to przecież w dzisiajszym systemie hodowania znajduje zastosowanie, że bliższe zastanowienie się nad tem prawem nieodzownem się zdaje.

„Im bardziej niepodobne są do siebie dwa mające się parzyć indywidua,“ mówi p. Weckherlin, „tem bardziej obce sobie są wszystkie ich własności; przy odziedziczaniu każda z nich współubiega się osobno, a więc w tem mniejszym stopniu. Jeżeli obie strony we własnościach swoich jednako są stałemi, tem uporczywiej każda z nich przy osobliwościach swych obstaje.“

„Możnaby tu wraz z Mentzlem**) na wzór w chemji używanych, rozróżniających wyrażeń powiedzieć, iż mieszają się one tylko mechanicznie, ale nie łączą się ściśle. Jedna własność układa się niejako obok drugiej, zdając to przyszłości, która z nich zwycięży, wyrugowawszy drugą, czy też ściślejsze nastąpi zespolenie. Często powstają ztąd trudne do wykorzenienia nieforemności ciała.“

Wyznać musimy, iż nie zdarzył nam się nigdy fakt podobnego rodzaju i że nadaremnie chcieliśmy z pomiędzy tylu wypadków, gdzie połączenie różnych ras i zmieszanie własności wprost sobie przeciwnych uskuteczniono, wynaleźć przykład na potwierdzenie tego służyć mogący.

O ile niekorzystnem albo, lepiej mówiąc, niepraktycznem być musi podobne postępowanie, skoro hodownik nie zna dokładnie celu, jaki sobie przy łączeniu różnorodnych żywiołów wytknął, o ile podobne, dla fantazji robione experymenta z szczepieniem jednej rasy w drugą nie wytrzymają krytyki racjonalnej hodowli, o tyle pewna z drugiej strony, że parzenie różnorodnych zwierząt (heterogene Paarung), że łączenie najrozmaitszych własności rozpłodowych indywiduów do nadzwyczajnych rezultatów w hodowli doprowadzać może i będzie, skoro tylko plan postępowania dobrze był obmyślanym, a wykonanie jego zręcznej powierzone dłoni, skoro zatem warunkom każdej w ogóle hodowli podstawą będącym zadosyć się stało. Przekonajmy się przedewszystkiem, czy ostrzegające przykłady zgubnych skutków z parzenia różnorodnych zwierząt wynikających przywodzone w samej rzeczy za przekonywające uważanemi być mogą. Mentzel w wyżej wspomnianej rozprawie: „Jak dalece i wśród jakich okoliczności jednostadowość zalecać lub odradzać należy?“ Tak się wyraża:

„Przykładów trudnego zespolenia niejednakowych ras mamy mnóstwo; co do owiec przypominam tylko elektorały i infantado. W rzadkich tylko razach posiadają mieszańcy dwóch tych krwi szczęśliwe połączenie obustronnych zalet. Cienkość, łagodność i delikatne krążkowanie włosa elektoralnej owcy nie nabiera siły wełny infantado, ani całe runo nie może stać się równie gęstem i ciężkiem, które to przymioty ostatniej tylko są właściwe rasie. Rozmaite stopnie cienkości, łagodności, utworzenie włosa, gęstość, długość, kształt więzi i inne każdego włosa i całego runa własności znacznie się na wielu zresztą równych zwykle częściach ciała pomiędzy sobą różnią, ukazują się już to nierówno cienkie, już nierówno karbikowane włosy, bądź o długich, bądź o krótkich stożkach części runa, a pot rasy infantado wciąż na nowo się pojawia.“

Że rzecz się ma inaczej i że z połączenia dwóch tych ras powstała trzecia, łącząca w pierwszem już pokoleniu zalety owcy elektoralnej i negretti (infantado), przelewająca stale na potomstwo nowo utworzone własności, wspominaliśmy już wyżej, mówiąc o owczarniach w Chrzelicach, Kuchelnej i o hodowli owiec w Śląsku, wypada tylko jeszcze dodać, z jak ogromnemi korzyściami w nowszych czasach coraz powszechniej używać zaczynają baranów negretti (infantado) do poprawienia podupadłej dziś hodowli elektorałów. W skutek jednostronności chowu czy bezmyślnego niedbalstwa wkradło się w przerażający sposób wyradzanie się tej rasy, któremu z nadspodziewanem powodzeniem przez użycie dobrych baranów, przez użycie przeciwnej mu tak co do kształtów ciała, jako i włosa rasy negretti zapobiedz zdołano. Nie mniej stanowczo odradza p. Weckherlin krzyżowania pomiędzy wysoko szlachetnemi merynosami i owcami krajowemi twierdząc, iż w skutek nieodpowiedniego stosunku budowy powstawać będą małej wartości mieszańce, ile że nie ściśle zespolenie, a tylko pomieszanie rodzicielskich własności nastąpi. Nie możem i tego zdania za uzasadnione uważać. W większej części północnych Niemiec nadaremnieby czystej krajowej szukano rasy, domieszana do niej krew merynosów wszędzie, bądź w większym, bądź w mniejszym stosunku. W wielu okolicach, mianowicie po małych gospodarstwach chłopskich znaleść można gatunek owiec powstały z parzenia bądź czystych merynosów, bądź mieszanego pochodzenia baranów, do użycia których częstą mieli sposobność, z dawną krajową rasą. O pogorszeniu przez to wełny lub produkowaniu mieszańców bez wartości ani zasłyszeć, ani przekonać się naocznie nie mogliśmy, widocznem raczej było, iż ilość strzyży u owych produktów krzyżowania daleko była wyższą, aniżeli indywiduoów rasy krajowej i że wartość wełny w tymże samym podniosła się stopniu, jak o tem wyższe przez fabrykantów płacone ceny najwyraźniej świadczą*).

---

*) Zajmujące w tym względzie podał wiadomości p. Walz na Zgromadzeniu Niemieckich Agronomów i Leśników w Klewie.

**) Zdaje się, iż Mentzel, na którego p. Weckherlin się powołuje, i zdanie to, od niego je przejąwszy, w piśmie: „Amtlicher Bericht über die Versammlung deutscher Landwirthe zu Karlsruhe 838“ powtórzył, zapatrywanie się dopiero co wymienione zmienił, przynajmniej nie znachodzimy tegoż tak stanowczo wypowiedzianego w piśmie pod tytułem: „Denkschrift über die allgemeine Züchtungs-Grundsätze in ihrer Anwendung auf vaterländische Pferdezucht (Annalen der Landwirthschaft 1848, Tom XI, część 2)“ a w dziele: „Beiträge zur Ausbildung der Züchtungskunde“ (Kalendarz roln. Mentzla i Lengerkego 1859) takowe wcale się już nie pojawia, zdaje się raczej, jakoby Mentzel do przeciwnego przychylił się zapatrywania, a przynajmniej każą się tego domyślać jego słowa § [illegible]. w Beiträge i t. d.: „Bezpośrednim celem hodowli czyli produkcji zwierzęcej nie zawsze jest utrzymanie rasy, bywa nim bowiem niekiedy odpowiednie krzyżowanie dla utworzenia nowych, korzystniejszych przymiotów.“

*) To nasze zdanie o wartości takiej mieszanej krwi dla szczególnych stosunków wielu mniejszych gospodarstw północnych Niemiec nawet ze strony Mentzla potwierdzonem, a zarazem powyższa obawa p. Weckherlina odpartą została w przypisku do artykułu: „O owcach

Chów koni dostarcza nam podobnież przykładów na to, iż różnorodne własności rodziców w dzieciach harmonijnie zespolić się mogą, a ponieważ p. Weckherlin zadaje pytanie: „Komuby do głowy przyjść miało krzyżowanie arabskiej z jakąkolwiek wprost z innego klimatu pochodzącą rasą w celu otrzymania piękniejszych jeszcze koni?“ — to odpowiemy mu, że postępowanie podobne wielokrotnie już najpomyślniejszym uwieńczone zostało skutkiem. Nie mówiąc już nic o tem, że angielski koń pełnej krwi używaniu arabskich ogierów powstanie swe zawdzięcza, że coś podobnego, lub czy nie z większem prawdopodobieństwem nawet, o nowo powstałej rasie *perszerońskiej*, która w nowszych czasach coraz więcej do niektórych użytków zyskuje uznania, powiedzieć można, natrafiamy przecież przykłady najkorzystniejszego krzyżowania arabskich ogierów z klaczami, które w przymiotach swoich wiele się od takowych różniły. Produkta z różnorodnego (heterogen) owego parzenia były po większej części zadawalniające, jak to przekonał kupiony od księcia Pücklera *Zarif*, w stadach litewskich z wielkiem powodzeniem używany, zostawiwszy potomstwo, któremu prawie bez wyjątku nic zarzucić nie można; a mianowicie dodać nam tu jeszcze wypada, że najcelniejsze z jego dzieci pochodziło od ciężkiej meklenburgskiej klaczy.

Że krzyżowanie dwóch ras bydła co najmniej podobieństwa tak w kształtach ciała, jako też i innych własnościach szwajcarskiej i oldenburgskiej rasy, na przykład doskonale się udaje, dowiedzionem to już mnogiemi przykładami zostało; za jeden z najświetniejszych w tej mierze służy nam prześliczne stado dzierżawcy królewskich dóbr, pana Schönemarka w Przyborzu w Śląsku. Pan Lehmann z Nietążkowa pisze nam w tym względzie co następuje: „Co do bydła doświadczyłem już, że rolnik przez krzyżowanie często wyższe osięgnąć może dochody, aniżeli hodowaniem czystej tylko rasy. Ja parzę np. szwajcarskie (brunatne szwyckie lub myrcthalerskie) byki z oldenburgskiemi i holenderskiemi krowami, a potomstwo ich i mleczne i zdolne na na opas, gdy tymczasem każda z tych ras sama w sobie hodowana o wiele mniejsze przynosiłaby dochody.“

Wiadomem jest, że szacowna rasa bydła Friesdorf z krzyżowania szwajcarskiej i holenderskiej powstała.

O krzyżowaniu tak oryginalnej rasy zebu z oldenburgską i śląską powyżej już była mowa.

Jak różne są własności ras Leicester, Southdown i merynosów, a jednak co za zgodność w połączeniu ich u produktów panuje.

Jakikolwiek przeto oddział hodowli zwierząt w zakres naszych badań się dostanie, i chociażbyśmy się co najdokładniej nad łączeniem różnorodych elementów zastanawiali, nigdzie nie potwierdza się, „że przy znacznej różnicy kształtów ciała parzonych zwierząt, często w skutek wad w budowie powstają mieszańce bez wartości.“ Zastanawiamy się tu nad rozmaitemi produktami, powstałemi z krzyżowania najrozmaitszych ras i indywiduów, stwierdza raczej znowu postawioną przez nas maxymę: Nierówne z sobą parzone wyrównywa się.

(Dokończenie nastąpi.)

Ile dochodu może przynieść u nas morga roli lnem obsiana?

Złote czasy, w których gospodarz bez usilnej pracy i trosk, poruszywszy raz machinę swego gospodarstwa, aby spokojnie szła dalej, zbierał na końcu roku bogate plony, złote czasy te już znikły. Dziś zmuszeni jesteśmy myśleć, jak prowadzić gospodarstwo i pracować tak, ażeby wszystko, nawet najmniejsza część tegoż, przynosiło rentę. Postęp w rolnictwie olbrzymi nie pozwala ziemianinowi pozostać zwyczajnym hreczkosiejem, przeciwnie powoduje go do usilnych starań uczynić ziemię uleglejszą sobie przez wiedzę i pracę, do wydobycia z posiadanej ziemi jak największych odsetek, do współubiegania się nawet o korzyści, równające się proporcjonalnie korzyściom z przemysłu i przedsiębiorstwa jakiegokolwiek. Sama produkcja zbóż zwyczajnych nie zbogaci nikogo już, a rzep, ta nadzieja cała wielu gospodarzy, nieudający się od lat kilku przy dziwnej temperaturze, niezwykłych zimach, zupełnie nie odpowiedział i nie odpowiada oczekiwaniom. Ztąd porzucono go, jak wiem, w kilku wzorowych gospodarstwach, płodozmian zmieniono, a natomiast ziemiopłód inny zaczęto uprawiać.

Zaniedbany przez długi przeciąg czasu u nas len i hodowany li tylko w małych rozmiarach na potrzeby domowe, zaczyna dzisiaj w gospodarstwie nabierać znaczenia dla zysku, jaki przynosi gospodarzowi. Przyczyną zaniedbania było zapewne przekonanie, że roślina ta za nadto wysysa siłę produkcyjną roli, co też rzeczą jest niewątpliwą. Atoli dawniej nie znano kompostów, guana, mąki kościowej, a wiele przedmiotów użyźniających ziemię ginęło niepowrotnie z przyczyny jużto przesądu, jużto niedbalstwa, jużto nieznajomości nauk przyrodniczych. Dziś rolnictwo właściwe opiera się przy praktyce głównie na znajomości praw przyrodzonych, jakich nas poucza chemja, fizyka i inne gałęzie nauk przyrodniczych. Teraz stosunki inne, mamy różne sztuczne mierzwy, niekosztowne, z pomocą których jesteśmy w stanie oddawać roli, co jej odbieramy. Zaczem, opierając się na nich, uprawa lnu z jednej strony wcale nam uszczerbku zrobić nie może w żyzności ziemi, z drugiej w dochodach nadwyżkę sprowadzić musi. Uprawa i produkcja lnu jest znana, chodzi więc tylko o najkorzystniejszą sprzedaż; do rezultatu pod tym względem możemy dojść przez doświadczenie. Tem przekonaniem powodowany, ośmielam się Szan. Czytelnikom podać do wiadomości doświadczenie, które zrobiłem.

Na roli jęczmiennej, kawałku wynoszącym 9 mórg (morga 180 prętów kwadr.), 90 prętów kwadr. zasiano len, szefel i 4 mecki na morgę; zasiew nastąpił po burakach, przed któremi była rola półmierzwiona. Udał się wybornie, doszedł do wysokości prawie półtora łokcia, sprzęt wynosił 17 kop 6 snopków. Nie chciano podejmować pracy około moczenia, suszenia, tarcia i t. d. z powodu braku stosownej wody i pewności siebie, dla tego postanowiono sprzedać ziemiopłód surowy. Wątpliwość tylko teraz nastąpiła, czy korzystniej sprzedać len młócony czy nie? Kupujący ofiarował na miejscu równą cenę 19 tal. za kopę, ważącą 1200 funt., co spowodowało sprzedanie młóconego.

Nie młóconego lnu 17 kop 6 snopków ważyło	231 centn. 53 funt. 5 łót.
Zatem cały zbiór, rachując jednę kopę 1200 funt. ważącą po 19 tal., byłby przyniósł	366 tal. 17 sgr. 9 fen.
Ta sama ilość młóconego lnu ważyła	161 centn. 72 funt. 17 łót.
Wartość, licząc jednę kopę po 1200 funt. 19 tal., wynosi	256 tal. 1 sgr. 11 fen.
Siemienia czystego było	27 centn. 50 funt. 4 łót.
Miech ważący 150 funt. po 10 tal. daje	250 tal. — sgr. — fen.
Plew czystych było	46 centn. 53 funt. 22 łót.
Za centn. licząc po 1 tal. wynosi ..	46 tal. 16 sgr. 2 fen.
Dodamy teraz wartość lnu, siemienia i plew, to dostaniemy	452 tal. 18 sgr. 1 fen.
Odciągnąć teraz musimy koszta roboty przy młóceniu i klepaniu, które wynoszą 148 dni kobiecych po 2½ sgr.	12 tal. 10 sgr. — fen.
Wartość mułu, któryby przy sprzedaży hurtownej był zapłacony, a wynoszący 23 centn. 26 funt. 26 łót.	36 tal. — sgr. — fen.

To zostanie 404 tal. 8 sgr. 1 fen.

opasowych“ p. Nathusiusa, który w Kalendarzu Gospodar. na rok 1859 oddrukowanym został. P. Nathusius nadmienia, że w okolicach, gdzie merynosy się znajdują, tak zwane owce chłopskie składają się z niepewnej mieszaniny różnych ras krajowych z merynosami.

Mentzel zaś dodaje przy tem następną uwagę: „Chłopi i mniejsi właściciele w Marchii, na Pomorzu i w Prusach posiadają wielką liczbę owiec tego rodzaju i to po większej części zmieszanych z merynosami. Nie można im jednakże odmówić pewnego typu rasowego.“ Oświadczył się zatem dosyć wyraźnie, że zdanie p. Weckherlina jest nieuzasadnionem, jakoby z tak różnorodnego krzyżowania „mieszańce małej wartości“ powstawać miały, a przyznając im typ rasowy, przystaje p. Mentzel na to, iż tym produktom tak różnorodnego krzyżowania nie można odmówić stałości czyli zdolności pewnego przekazywania na potomków ich własności.

Różnica zatem pomiędzy sprzedażą lnu młóconego a niemłóconego wynosi 37 tal. 20 sgr. 7 fen. Morga przyniosła czystego zysku 42 tal. 16 sgr. 7 13/19 fen. Bez porównania więcej przynosi len obrobiony, lubo praca wiele czasu kosztuje, przytem konieczną jest rzeczą znać się doskonale na obrabianiu. W sąsiedztwie, gdzie było sto mórg zasianego lnu, dała morga każda dochodu czystego 68 tal. I tak z jednej morgi miano 3 centn. czystego obrobionego lnu i siemienia 4 szefl., sprzedano lnu centn. za 16 tal., szefel siemienia po 5 tal., zatem razem 68 tal. Nie rachujemy już odchodów wszelkich, jak plew, pakuł i t. p., które także na brzęczącą monetę zamienićby można. Na najlepszym kawałku roli miano 4 centn. lnu czystego obrobionego i 4 szefle siemienia, zatem z morgi 84 tal.

Uprawa na len nie wszędzie jest jednaką, dla tego podam w krótkości naszą. Na zimę podoruje się przeznaczony szlag i żelaznemi bronami dobrze się zwłóczy. Po zimie, gdy tylko na rolą wjechać można, orze się w płaszczyznę i włóczy żelaznemi bronami; w stosownym czasie radli się na ukoś bardzo drobno i znów włóczy. Krótko przed siewem podrapie się drapakiem dwa razy, markieruje składy, ażeby siewacz lepiej mógł się przy siewie orientować, sieje się i zwłóczy bronami drewnianemi.

Doświadczenie, które zrobiłem, obserwowałem ściśle i z największą starannością, jest tutaj podane i oparte na rzeczywistej prawdzie. Niejeden gospodarz nie chciał mi wierzyć, kiedym mu o rezultacie powyższym mówił, a może niejeden z Sz. Czytelników się znajdzie, któremu zdawać się będzie za wysoko postawiony dochód z jednej morgi, jednak jest tak w rzeczywistości. Wprawdzie młodym jestem gospodarzem, ztąd poglądy moje nie są oparte na długoletnich spostrzeżeniach, a ztąd znów dalekim jestem sądzić, iżby to, co widzę i co za dobre uznaję, przedstawiać starszym i doświadczonym gospodarzom za normę. Poparcie przecież mego doświadczenia o korzyści z lnu znajdujemy już z dawniejszych czasów na Żmudzi, krainie zawsze bogatej i dobrze się mającej w skutek uprawy lnu, który również jak i siemię odstawiają Żmudzini w bardzo wielkiej ilości do Połągi, Kłajpedy i Królewca.

Tadeusz Karwowski.

Kilka słów o drobiu i jajach przezeń niesionych przez J. Kienera.

(Tłomaczone z francuskiego.)

Jakkolwiek wielu autorów, sumiennych i biegłych spostrzegaczy, udzieliło już rolnikowi mnóstwo wiadomości domowego naszego ptastwa się tyczących, myślę jednak, iż nie będzie od rzeczy dodać do nich kilka rezultatów, jakie mi się na polu tem osięgnąć udało.

Kura tu co do ważności na pierwsze zasługuje miejsce.

Będę się starał przejść kolejno różne punkta, na jakie się poszukiwania moje ściągały i załączyć obliczenia, do jakich doprowadziły.

Nie zamierzam wchodzić w szczegóły odpowiedniej hygjeny, tak koniecznej do pomyślnego hodowania tych zwierząt, byłoby to niezręcznem powtórzeniem tego, co już powiedzieli pp. M. Jacques w wybornem swem dziełku „le Poulailler“ i M. Gayot w artykułach dziennika „Journal d'Agriculture pratique.“ Sam widok dwóch tych nazwisk zapowiada prawdziwe zestawienie pożytku i piękna. Ograniczę się na wymienieniu rezultatów kilku zadań, których rozwiązanie zdawało mi się nie od rzeczy.

I.

Zaczynam od wykazania wagi jaj od kur rozmaitych ras.

Kura z Alzacji.	Crèvecoeur*).	Konchinchińska.	Dorking.
grm. 52	grm. 72	grm. 56	grm. 51
„ 54	„ 69	„ 54	„ 57
„ 55	„ 70	„ 49	„ 51
„ 54	„ 62	„ 53	„ 52
„ 60	„ 62	„ —	„ 50
„ —	„ 66	„ —	„ —
„ —	„ 70	„ —	„ —

Bentam*).	Houdan.	Krzyżowana z kochinchińską.
grm. 47	grm. 61	grm. 56
„ 45	„ 60	„ 58
„ 47	„ 58	„ 55
„ 40	„ 63	„ 55
„ 45	„ 62	„ 56
„ 46	„ 57	„ —
„ 48	„ —	„ —

Przecięciowa waga tak męzkich, jak żeńskich okazów tych ras:

Kura z Alzacji. kilgrm.	Crèvecoeur. kilgrm.	Konchinchińska. kilgrm.	Dorking. kilgrm.	Bentam. kilgrm	Houdan kilgrm.	Mieszana Konchin. kilgr.
Koguty i kapłony						
2,200	2,900	3,500	—	0,700	2,500	—
Kury						
1,800	2,100	2,000	—	0,600	2,000	—

Przy każdej z tych ras jaja najlżejsze zniosły kury młode. W kilku rzadkich wypadkach widziałem jaja ważące od 95—100 grm. Te mają zwykle 2 żółtka.

II.

Zajmującem jest wiedzieć kolejną wagę jaj przez jednę i tę samą kurę przy wciąż równem pożywieniu niesionych.

Crèvecoeur.	Kochinchińska.	Houdan.
grm. 60	grm. 53,5	grm. 61
„ 63	„ 48	„ 60
„ 57	„ 54	„ 58
„ 59	„ 52	„ 60

Różnica ta wynosi u kury:
Crèvecoeur...... 11 na 100
Konchinchińsk. 12 „ 100
Houdan......... 5 „ 100

U pierwszych dwóch najwidoczniejszem jest przejście od większej do mniejszej wagi.

Nietylko więc zachodzi różnica w ciężkości jaj niesionych przez rozmaite rasy kur, ale i w tych, które od tej samej kury w kilku kolejno dniach zniesione pochodzą.

III.

Przychodzę do kwestji bardzo ważnej, t. j. do procentowego składu jaj kurzych.

Wypadki, jakie w tej mierze otrzymałem, są następujące:

Kura z Alzacji.	Crèvecoeur.	Konchińsk.	Karłowata.	Krajowa krzyżow. z konchińsk.**)
1. Skorupa:				
11,60	11,66	13,50	10,45	12,65
2. Białko:				
55,40	55,01	49,00	55,00	55,40
3. Żółtko:				
33,30	33,33	37,50	34,55	33,00
100,00	100,00	100,00	100,00	100,00

Na pierwszy rzut oka mała się w składach tych napotyka różnica; wyjątek stanowi tylko rasa konchinchińska; z wielkiej liczby jaj, jakie badałem, procent skorupy wynosił na sto mniej więcej od 10,45—13,50%, liczba, jaką za najpraktyczniejszą przyjąć według mego zdania możnaby, jest 12%. Sądzę, że nie zupełnie trafne jest mniemanie p. M. Gayot, jakoby pobyt kur na polach jedynie na utworzenie grubej wpływał skorupy.

Pożywienie, a mianowicie materje, zawierające sole wapienne, wpływają niezawodnie na wagę pokrycia jaja. Kury, z któremi w tej mierze robiłem doświadczenia, niosły takowe tak grubą opatrzone skorupą, że pisklętom niepodobieństwem było wykluć się.

Klatkom, w których kury te umieściłem, za jednę ścianę służył mur obficie pobielony wapnem. Zużywanie takowego było widocznem, cały mur porysowany był dziobami.

Białko czyli albumin jaja podobnież pewnym ulega

*) Z pomiędzy wszystkich tu wymienionych rasa Crèvecoeur niesie jaja najcięższe; ona także, o ile z lekkiego jej szkieletu wnosić można, zdaje się najrentowniejszą i na pierwszeństwo zasługującą.

*) Wyborny ten gatunek do późnego wieku niesie; nieporównana matka, jakkolwiek mała, doskonale jednak broni dzieci swe od napadów szkodliwych zwierząt.

**) Pan Jacques słusznie twierdzi, utrzymując, iż krzyżowanie krajowej kury z kochinchińską pomyślne daje rezultaty. Wzrost mieszańców tych jest nader szybkim. Nie są nadto podczas pierwszej młodości tak bardzo delikatne. Jest to przymiot, na którym wielu najlepszym rasom zbywa, np. Houdan, a brak ten jest przyczyną częstych strat.

zmianom. Śmiało z praktyki rzec można: im mniej białka, tem więcej żółtka i odwrotnie. Jako dosyć osobliwy wypadek przytaczam liczby otrzymane z ważenia jaj kury z Alzacji:

Waga całego jaja: 72 grm. { Skorupa 11,50 / Białko.. 66,00 / Żółtko.. 22,50

Białko tu dosięga największych rozmiarów, jakie mi się kiedykolwiek napotkać udały; żółtka przeciwnie nadzwyczaj jest mało. Wszystkie jaja tej kury tę przedstawiały osobliwość, u kończyn zaś znajdowały się małe narośla o karbikowanej powierzchni. Nie wiele z nich się wylęgło. Mówiono dużo bardzo o żółtku. Przed badaniem postawionych w tej mierze hypotez zastanowiłem się nad jego składem procentowym. Zauważyłem to samo, co przy skorupach. Gatunek konchinchinów i tu stanowi wyjątek. Żółtko ich, które sztuka kucharska nad inne przekłada, doskonale rozwinięte, ale ilość białka stosunkowo za mała, gdy tymczasem waga skorupy większa, niż u pozostałych ras, niedogodność równie wielka jak i za gruba budowa szkieletu tej exotycznej rasy.

Różnice zatem, jakie w składzie jaja kurzego zauważyć można, wahają się w tych granicach:

Skorupa......	10,45—13,05	czyli około	7%
Białko........	49,00—55,00	„ „	12%
Żółtko........	32,71—37,50	„ „	11%

IV.

Czy możliwem jest w ogóle dowolne zwiększanie lub zmniejszanie ilości żółtka i białka w jajach, które nieść nam mają kury?

Utrzymywano, iż karm' wielki wpływ na skład jaj wywiera. Jęczmień, mówiono, pomnaża żółtko, żyto zaś białko.

Co się tego tyczy, zrobiłem dwa doświadczenia, do których wybrałem trzy dobre młode jeszcze kury Houdan.

Pierwsze doświadczenie*).

Karm': Mięso końskie 2 razy, owies raz.

Waga zebranych jaj 680 grm. (12 sztuk).

Skorupa....... 11,17%
Białko.......... 56,77%
Żółtko......... 32,06%

Drugie doświadczenie.

Karm': Jęczmień 2 razy, owies raz.

Waga zebranych jaj 686 grm. (12 sztuk).

Skorupa........ 11,00%
Białko.......... 58,675%
Żółtko......... 30,325%

Tak małe różnice nie dozwalają głębiej liczb tych zbadać i nie zdają się przyznawać pożywieniu pewnego na procentowy skład jaja wpływu. Inaczej rzecz się ma ze składem chemicznym, jako też i z wagą, te już wiele od ilości i jakości karmi zawisły.

V.

Czy zafarbowanie żółtka w jaju jest skutkiem pożywienia, czy tylko wypływem wziewania czystego powietrza?

Doświadczenie przekonywa, przyznając wszelako (ważność) niezbędność świeżego powietrza dla każdego zwierzęcia, iż zafarbowanie żółtka jest skutkiem asymilowanego pokarmu. Widzę co dzień w czasie martwej pory roku błąkające się po łąkach kury, po tych łąkach, na których się po urośnięciu trawy pasą.

W zimie jaja ich są blado żółtego koloru; z ukazaniem się trawy zafarbowanie staje się silniejszem i nabiera tej pięknej barwy, którą tak, jedząc jaja na miękko, lubimy.

Czyż zresztą nie widzimy, iż masło od krów, zieloną karmionych paszą, ślicznym żółtym odznacza się kolorem, podczas gdy te same zwierzęta w zimie prawie białe produkują masło, jedząc tę samą karm', jedno zeschłą czy zwiędłą.

W obu razach mówię o bydle pasionem w stajni.

Dla mnie zatem przynajmniej zafarbowanie żółtka jest dziełem karmi, a mianowicie trawy z łąk**).

*) Jaja z dwóch pierwszych niesień nie zostały tu użyte; trzy kury w czasie 20 dni zniosły tylko 12 sztuk.

**) Czyżby we Francji kury jeść miały trawę? (Przyp. tłom.)

VI.

Przez jak długi czas zapłodnienie koguta skutkuje? Jest to kwestja nader ważna, skoro chodzi o zbieranie jaj do wylęgania.

Kury zazwyczaj żyją pomieszane jedna z drugą w kurnikach; raz więc z tym, raz z owym kogutem zapładniają się. Oddzielanie staje się koniecznem dla zachowania czystych ras.

Po oddzieleniu takiem pytanie jest: kiedy niesione jaja zaczną być produktami zapłodnienia przez koguta przyłączonego do kury w celu otrzymania potomków pewnej oznaczonej rasy?

Buffon przyjął, iż jaje, dwudziestego dnia po zapłodnieniu zniesione, jest jeszcze w stanie wydać pisklę. Wypływa ztąd, iż naturalista ten zaleca odrzucać jako niepewne wszystkie jaja zniesione podczas dwudziestu pierwszych dni odłączenia. Zauważę tu, że twierdzenie znakomitego owego naturalisty nie zdaje mi się bynajmniej mylnem. I w samej rzeczy, czyżby chciała natura, wystawiając ptaki na wszelkie możliwe przypadłości, aby młoda rodzina od powtarzanego obcowania zależeć miała? Nie zdaje mi się!

Doświadczenie doprowadziło mnie w tej mierze do następnych rezultatów: Zamknąłem, nie dozwalając przystępu kogutowi, dwie kury, jednę z rasy crèvecoeur, drugą karliczkę. Pierwsze przez każdą z nich zniesione jaje, w przypuszczeniu, że zbliżenie mogło się było odbyć, nie zostało użytem. Nazajutrz 27 lutego i dni następuych 28 lutego i 1 marca kura crèvecoeur niosła dalej. W dniach 27, 29 lutego i 1 marca mała karliczka dała jaj kilka. Od tej daty niesienie ustało. Wypuszczone na wolność 16 marca, na nowo nieść poczęły w pierwszych dniach kwietnia.

Chcąc przekonać się o płodności jaj tych, umieściłem je pod kurą, a rozwój zarodka upewnił mię, że wszystkie zdatne były do wylęgania.

A więc gdzież tu jest granica? W braku innych rezultatów będę jej szukał w zdarzeniu, którego byłem świadkiem.

W ciągu wiosny 1863 kupiłem gęś już wysiadującą. Zabrałem ją wraz z jajami. Nadzieje moje atoli co się tyczy ostatnich zawiedzionemi zostały; tak im zwykle szkodliwy a nieuniknioney przy kilkumilowej podróży ruch zniszczył początkowy rozwój zarodka.

W krótkim czasie uczucia macierzyńskie na nowo gęś moją owładnęły i przygotowała sobie nową rodzinę. Na nieszczęście wszystko na próżno! wszystkie jaja były jasne, t. j. niepłodne.

Przypuścić więc można, że zapłodnienie, jak mówił Buffon, wpływa na jaja zniesione w dwudziestu kilku dniach po takowem, lub też, wyrażając się inaczej, ściąga się na jaja całego jednego lęgu (couvée).

W przyszłym artykule będę się starał zbadać kilka punktów tyczących się chowu, pożywienia i kilku chorób kur. Udzielę także czytelnikom rezultatów, otrzymanych co do jaj gęsich i kaczych.

Korespondencja.

Proszków w marcu.

Dziennik rolniczy francuski „Journal d'Agriculture pratique“ w ostatnim numerze podaje liczbę upadłego w Anglji bydła do 6 stycznia r. b. na 82,057 sztuk. „Przyczyna choroby“, pisze dziennik ten, „dotąd nie została jeszcze zbadaną.“ Zalecamy jednak dobrze i długo gotować wszelkie rodzaje mięsa, aby zniszczyć wszelkie niższego rzędu żyjątka w niem się znajdować mogące. Uwagę tę redakcji spowodował list jednego z korespondentów w tymże dzienniku umieszczony, który tu w wiernym przekładzie podajemy.

„Panie! Przeczytałem zajmujący zeszyt pisma Jego z 5 b. m. Kwestja zarazy bydlęcej przedstawia największy interesu i najczynniej się też nią zajmują. Zdaje mi się, iż nie będzie od rzeczy udzielić Panu następującą notatę, przetłomaczoną z „Galignani's Messenger,“ który ją również po „Timesie“ powtórzył:

„Dr. Fenwick, lekarz szpitala starej City Londynu do chorób piersiowych, utrzymuje, iż badał pod mikroskopem rozmaite organa znacznej liczby zwierząt padłych na zarazę bydlęcą i że ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł wszystkie muszkuły tychże zapełnione robakami.“

„Nie natrafił na żaden w tej mierze wyjątek, gdy tymczasem w zdrowych, przezeń obdukowanych zwierzętach znajdował zupełnie wolne od żyjątek tych muszkuły lub też liczba ich prawie nie do postrzeżenia była małą.“

„Wielkość robaków tych wynosi około 120 części cala, czasami bywają dwa lub trzy razy większe.“

„W małem kawałku serca, mniej niż $1/_{100}$ grm. ważyć mogącem, naliczył ich pan Fenwick sztuk 15; mnożąc to przez ciężar całego serca, łatwo wystawić sobie będzie można niezmierną ilość owych pasożytów, jakie się w tym tylko potworzyły organie. Są one w niem okrągłe, owalne lub przedłużone, na końcu opatrzone ogonkiem.“

„W innych muszkułach podobne są do robaków ziemnych.“

„Zastanowiwszy się nad tem, iż cały system muszkularny zaatakowany jest w podobny sposób, nie trudno pojąć wpływ, jaki stan taki na zdrowie zwierzęcia wywiera.“

„Dr. Fenwick nie ustanowił teorji co do przyczyn tej choroby, wskazuje on tylko zauważane fakta jako godne uwagi.“

(Times. Galignani's Messenger.)

„Spodziewam się, że zechcesz Pan równie jak i dziennikarze angielscy badania te w piśmie swem umieścić.

Chciej Pan i t. d.

Nie chcemy naprzód przesądzać, kto wie jednak, czy doniesienie to, jakkolwiek prawdziwe, nie grzeszy przesadą. Gdyby tak być miało, już nietylko wieprzowiny, ale i wołowego mięsa bez strachu jeśćby nie można, bacząc na rozmiary, jakich zaraza dosięga. W Anglji według statystycznych wykazów

od 9 do 16 grudnia padło	6054
od 16 do 23 „ „	6257
od 24 do 30 „ „	7693
od 31 do 6 stycznia 1866 r.....	9120

W Hollandji zaraza równie zastraszająco grasuje a i na Podolu skłopotanego plażyć zaczyna rolnika. — Tu już doprawdy sprawdza się przysłowie: gdzie cienko, tam się rwie. Nieurodzaj zeszłoroczny zagraża przednówkiem, który w Galicji tak bardzo już się dał uczuć. Z Kongresówki równie smutne, ba smutniejsze nawet dochodzą wieści, ale tych już i nie rozbierajmy nawet, lepiej opuśćmy rodzinne łany, a przenieśmy się w sfery niemieckiej rolniczej literatury. Ciekawy dość w tych dniach spotkałem artykuł w „Zeitschrift für deutsche Landwirthe“ p. t. „Ungarn in landwirthschaftlicher Beziehung, Vortheile und Gefahren des Ankaufes daselbst.“ Autor tegoż, jakiś S. v. M., znać dobrze z tamtejszemi stosunkami obeznany, z duszy radzi ziomkom swym, aby co prędzej pospieszali kupować tam majątki. Ostrzega jednak o zagrażających niebezpieczeństwach, jakie nowego a obcego przybysza spotkać mogą, najszkodliwszymi mają być miejscowi agenci. Często za ich pośrednictwem obarczyć się można najniepotrzebniejszem i najniekorzystniejszem kupnem, co się zdarza wówczas, skoro nabędzie się majątek z nierozseparowanemi pastwiskami i wspólną używalnością lasów. Jako jednę z ujemnych stron tej ziemi obiecanej przytacza autor gastronomiczne gusta robotników. Wymagają oni podczas sianożęcia cztery razy na dzień odpowiednio swemu stanowi zbytkownego pożywienia: rano chleb ze słoniną i wódka; na obiad zupa, mięso, jarzyna i legumina, to ma być ich ultimatum przy 1 złr. dziennej płacy, prócz tego w żniwa domagają się $1/_{10}$ części sprzętu. Bądź co bądź, kto ma chęć kupna, niechaj się do Węgra lub Niemca udaje, broń Boże do Słowaka, ci niechaj z bratnim sobie szczepem mają do czynienia. Gdyby szanowny Pan S. v. M. wszystkich ziomków swych podobną natchnąć zechciał maxymą, nieskończenie bylibyśmy mu za to obowiązani. Na nieszczęście nasze inaczej się dzieje. Ale wróćmy do artykułu. Otóż zabawnym jest dodatek, jaki tu ów doradzca czyni. „... łatwo przecież zdarzyć się może wypadek, ile że naród tamtejszy lubi dziedzicom Niemcom płatać figle. Należy zatem ubezpieczyć od ognia wszystko, nie wyjmując sterty siana lub słomy i na takowych pozawieszać na dowód tablice, w drugim roku zabezpieczanie już staje się niepotrzebnem, tablice bowiem dostateczną są ochroną przeciw ciemnemu ludowi, który myśli, że szkoda nadgrodzonąby została.“ Po tych kilku bez zaprzeczenia uwielbienia godnych, bo genjalnych uwagach, następuje opis sposobu tamtejszego gospodarowania, nie na korzyść kraju, rozumie się, wypadający, po czem kończy autor temi proroczemi słowy: „Jasno się tedy z tego, com dotąd powiedział, pokazuje, iż otwarte tu świetnej działalności przybysza pole; prawda, będzie on musiał w pocie czoła zbierać różczki oliwne i nieraz, sięgając po różę, ostrem tejże cierniem zadraśniętym zostanie!“ Ale dla prawdziwego filozofa XIX wieku takie ciernie są niczem, a żyzne ziemie Madziarów rzecz to nieżartem łakoma. — Wreszcie na zakończenie tej gadaniny wspomnieć mi wypada o pewnej szarlatanerji, praktykowanej w Paryżu. Czytaliśmy niedawno o płynnym nawozie (fumier liquide) pana Boussin, czytaliśmy szumne anonsa o cudownych tegoż skutkach, rezultatów nie pamiętam w tej chwili, dosyć, że płyn ów miał być kamieniem filozoficznym, wynalezionym przez alchemików naszego stulecia. — W jednym roku p. Boussin zebrał trochę grosza i zaprzestał fabrykacji, gdyż mierzwa jego wynalazku okazała się bezskuteczną, a rozbiór chemiczny przekonał o szarlatanerji. Dawniej trochę exystowała w Paryżu firma Lemarchand et Comp., trudniąca się również wyrabianiem jakiegoś w tym rodzaju specyfiku. Z odkryciem prawdy i firma i wyrabiany produkt zniknęły z widowni. Obecnie pojawiło się nowe towarzystwo czy dom handlowy François et Comp., które sporządzany nawóz swego wynalazku guanem europejskiem (Guano d'Europe) nazwawszy, wynosi takowy nad wszystkie inne dotąd znane, cudowną mu przypisując siłę i 38 fr. za podwójny centn. żądając. Nie wyszło i pół roku, a już oto występuje otwarty jakiś nieprzyjaciel, jakieś echo z nad Renu i ogłasza w „Allgem. Land- und Forstwirthsch. Ztg.“, iż dom ten z tych samych, co poprzednia firma składa się spekulantów, a spróbowany przezeń nawóz żadnej nie ma wartości. Nie wiedzieć doprawdy, czy się oburzać, czy śmiać z podobnych oszustw. ⫩

Rozmaitości.

Sposób pozbycia się szczurów.

Wyczytawszy w Nr. 7 Ziemianina z r. b. o długoogonowych niszczycielach (szczurach), które zawitały do śpichlerzy Ślązaków pruskich, mogę podać łatwy sposób pozbycia się tych nieproszonych gości, którego sam wielokrotnie z dobrym skutkiem doświadczyłem:

Wpuszcza się w nory szczurze po kilka raków żywych, zamknąwszy norę potem tłuczonem grubem szkłem i zamurowawszy ją gliną z wapnem.

Wiadomo, że rak, przechodząc w zgniliznę, sprawia nieznośny odor, od czego szczury zdychają lub też, poczuwszy w mieszkaniach swych zapach nieprzyjemny, wynoszą się co prędzej.

Sposób powyższy użytym być powinien we wszystkich innych budynkach razem, a posłuży nietylko panom Ślązakom, lecz zapewne i wielu u nas, którzy mają w budynkach szczury i tych, chociaż znają ich szkodliwość, nie mogą się pozbyć.

Spróbowawszy może kilkakrotnie środków trujących, tak niebezpiecznych u nas na wsi, straciwszy od czasu do czasu kilka talarów a prawie za każdym razem przez rozniesienie przez szczury trucizny kilka lub kilkanaście sztuk drobiu tracąc, niekiedy i kilka sztuk trzody chlewnej, nie pozbyli się jednakże szczurów.

Abonent Ziemianina z pod Strzelna.

Wartość ziemniaków.

Znaną rzeczą, że sprowadzone w roku 1515 z Ameryki do Europy ziemniaki z początku jako łakocie tylko na stołach bogaczy znaleść można było, podczas gdy obecnie są nędzną, często jedyną strawą ubogich. W Niemczech uprawa ich

rozpowszechniła się dopiero po wielkim głodzie roku 1771. Zachodzi pytanie, czy zaprowadzenie ziemniaków w Europie rzeczywiste przyniosło korzyści, na co sumiennie odpowiedzieć musimy, że nie, mimo zdziwienia, jakie twierdzenie to u niejednego z czytelników wywoła. Wedle naszego sposobu widzenia rzeczy rozpowszechnienie uprawy ziemniaków nawet za szkodliwe uważać wypada, gdyż nie mało przyczyniło się ono do zmniejszenia siły fizycznej i moralnej ludu. W iluż to okolicach ziemniaki są jedynym pokarmem niższych warstw społeczeńskich? A zważmyż przecie, że chemiczny ich rozbiór okazuje, iż w stu częściach zawierają 75% wody i 20—25% mączki, jasno więc, że przy małej ilości w skład ich wchodzącego białka roślinnego wcale nędznym są pokarmem, zapychającym tylko żołądek, a nie zaopatrującym ciała ludzkiego w potrzebne części odżywne. Życzyćby więc należało, aby uprawę ziemniaków coraz więcej wypierano uprawą roślin strączkowych, zawierających obok dostatniej ilości mączki dużo białka roślinnego, a pożywniejszych od wszystkich nowych gatunków zboża. Zważywszy nareszcie, jak ziemniaki przez zużycie ich na fabrykacją wódki niekorzystnie wpłynęły na moralny rozwój społeczeństwa, chociaż nie w taki sposób, jak to przeciwnicy gorzelnictwa starają się przedstawić, zawsze jednak dość silnie, łatwo będzie uzasadnić życzenie, aby ziemniaki stały się znowu tem, czem były pierwotnie, t. j. łakociem bogatych, którym przecie i na innym nie zbywa pokarmie. Blizko są zresztą spokrewnione ziemniaki z różnemi roślinami jadowitemi, z których dość wymienić Psiankę czarną (Solanum nigrum) i Psiankę słodkogorz (Solanum dulcamara), same zresztą nie zupełnie wolne są od substancji jadowitych, szczególnie bowiem w kiełkach, które wypuszczają w sklepach na wiosnę, rozwija się mocna trucizna, zwana solanin.

Cennik machin i narzędzi rolniczych z fabryki

H. Cegielskiego w Poznaniu

na rok 1866.

I. Narzędzia rolnicze.

1. Pługi.

	Tal.	sgr
Ruchadło małe Amerykańskie, bezkolne	6	20
Takież na sposób Wrzesiński	7	—
Ruchadło Czeskie do buszki	6	20
Ruchadło Czeskie bezkolne	8	15
Pług Morawski Ottona, do buszki	7	—
Pług wielkopolski, z żelazną odkładnicą, do buszki	9	—
Pług Grignoński mniejszy, Nr. 1, bezkolny	11	—
Takiż większy, Nr. 2, bezkolny	13	—
Pług Grignoński mniejszy, Nr. 1, kolesny, do buszki	10	—
Pług takiż większy, Nr. 2, do buszki	11	—
Pług Amerykański Orli, Nr. 1, bezkolny	11	—
Takiż większy, Nr. 2	12	—
Pług Hohenheimski mniejszy, Nr. 1, bezkolny	12	—
Takiż większy, Nr. 2	15	—
Pług Szkocki, cały żelazny, bezkolny	20	—
Pług Regenwaldzki do nowin, bezkolny	20	—
Pług Amerykański przekładany	14	—
Pług trzyskibowy, bezkolny, do przyorywania zasiewu	12	—
Pług przegonowy, bezkolny	18	—
Buszka z drewnianemi słupkami i piastami	6	—
Buszka takaż z żelaznemi słupkami i żelaznemi piastami	7	—

2. Zgłębiacze, Spulchniacze, Obsypywacze i Wypielacze.

	Tal.	sgr
Zgłębiacz Hohenheimski	6	15
Zgłębiacz Amerykański	10	—
Zgłębiacz Belgijski, cały żelazny	16	—
Spulchniacz czyli Skaryfikator Tennanta, żelazny	38	—
Exstyrpator Hohenheimski, o jednem kole	18	—
Takiż Exstyrpator do buszki	14	—
Radło polskie	5	—
Obsypywacz Amerykański do kartofli i buraków	7	—
Wypielacz Angielski, żelazny, z obsypywaczem	11	—
Takiż Wypielacz z obsypywaczem i bronką w tyle	13	—
Wypielacz na wzór Ransoma i Howarda, z bronką w tyle	14	—
Wypielacz Belgijski ręczny	5	—

3. Drapacze, Brony, Walce i Znaczniki.

	Tal.	sgr
Drapacz czworograniasty o 15 zębach	9	—
Drapacz trzygraniasty o 11 zębach, z belką	8	—
Takiż trzygraniasty większy o 13 zębach	10	—
Para bron Szkockich, z żelaznemi zębami	12	—
Para bron Howarda, żelaznych, gzygzakowatych	22	—
Brona Czeska łączna do czyszczenia łąk żelazna	32	—
Walec żelazny pierścieniowy	55	—
Walec trzyczęściowy, karbowany	80	—
Znacznik Hohenheimski	10	—
Znacznik kolczysty do marchwi	11	—
Znacznik trzyskibowy do radlin pod kartofle	14	—

II. Machiny gospodarskie.

1. Siewniki.

	Tal.	sgr
Siewnik ręczny do koniczyny, z obrotem łańcuszkowym	20	—
Siewnik Schmidta konny, 12 stóp szeroki, do traw i zboża	60	—
Siewnik Drewitza do zboża, konny, 12 stóp szeroki	70	—
Tenże 14 stóp szeroki	75	—
Siewnik systemu Robillarda do zboża i traw, 12 stóp	80	—
„ jednorzędowy do rzepiu, ręczny	10	—
„ dwurzędowy do rzepiu, nowej konstrukcji, konny	33	—
„ trzyrzędowy do rzepiu, nowej konstrukcji, konny	40	—
„ siedmiorzędowy Garreta do zboża, konny	150	—

2. Machiny Żniwne.

	Tal.	sgr
Kartoflarka Hansona, radło mechaniczne do wybierania kartofli	100	—
Żniwiarka systemu Burgessa i Keya, z walcami do odkładania	250	—
Kosiarka systemu Wooda do cięcia traw i koniczyny	100	—
Przetrząsacz do suszenia siana i koniczyn	120	—
Grabie żelazne konne na wzór Howarda i Ransoma	55	—
Grabie takież konne z wyższemi zębami i kołami	60	—
Grabie mechaniczne takież ręczne	24	—
Spychacz, narzędzie konne do zbijania siana w kupki	15	—
Grabie ręczne do zbierania białej koniczyny	2	—

3. Maneże i Lokomobile.

	Tal.	sgr
Maneż jednokonny leżący, wraz z drągiem komunikacyjnym	90	—
Maneż takiż parokonny	125	—
Maneż takiż czterokonny mały	130	—
Maneż takiż czterokonny wielki	160	—
Maneż takiż czterokonny największy	170	—
Maneż górny, stały, prócz drzewa, z kołem 11 stóp śred., około	200	—
Maneż takiż z kołem 15 stóp średnicy, około	250	—
Maneż takiż z kołem 20 stóp średnicy, około	300	—
Lokomobila na siłę 4 koni, z wyciąganym wewnętrz. kotłem rurowym	1400	—
Lokomobila na siłę 6 koni, z wyciąganym wewnętrz. kotłem rurowym	1600	—
Lokomobila na siłę 8 koni, z wyciąganym wewnętrz. kotłem rurowym	1800	—

4. Machiny do omłotu i czyszczenia zboża.

	Tal.	sgr
Młockarnia jednokonna wraz z maneżem, z obrotem trybowym	180	—
Młockarnia takaż bez maneżu	90	—
Młockarnia jednokonna z maneżem i przystawką do obrotu pasow.	205	—
Młockarnia takaż bez maneżu	115	—
Młockarnia takaż pasowa bez maneżu i bez przystawki, oprócz pasa	70	—
Młockarnia parokonna wraz z maneżem, z obrotem trybowym	220	—
Młockarnia takaż bez maneżu	100	—

	Tal.	sgr.
Młockarnia takaż z maneżem, z przystawką i obrotem pasowym	240	—
Młockarnia takaż bez maneżu	120	—
Młockarnia takaż pasowa bez maneżu, bez przystawki i prócz pasa	80	—
Młockarnia czterokonna mała z maneżem, z obrotem trybowym	240	—
Młockarnia takaż bez maneżu	115	—
Młockarnia takaż z maneżem, przystawką i obrotem pasowym	260	—
Młockarnia takaż bez maneżu	135	—
Młockarnia takaż pasowa, bez maneżu, bez przystawki i prócz pasa	100	—
Młockarnia czterokonna wielka z maneżem, z trybowym obrotem	300	—
Młockarnia takaż bez maneżu	140	—
Młockarnia takaż z maneżem, przystawką i pasowym obrotem	350	—
Młockarnia takaż bez maneżu	180	—
Młockarnia takaż pasowa bez maneżu, bez przystawki i prócz pasa	120	—
Młockarnia wielka wraz z wialnią do Lokomobili 4konnej	500	—
Młockarnia takaż większa syst. Garretta do Lokomobili 8konnej	800	—
Wialnia Wrocławska do wiania i czyszczenia zboża z 5 arfami	28	—
Takaż większa z żelaznym mechanizmem	35	—
Wialnia Drezdeńska, z 12 arfami	45	—
Arfa cylindrowa do oddzielania rzepiu i czyszczenia zboża	22	15
NB. Tarki do bukowania koniczyny przy młockarn. maneżowych 4, 5, 6 i 7 tal.		

5. Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze.

	Tal.	sgr.
Sieczkarnia dwukosowa, z nożami zapasowemi, na jednę sieczkę	25	—
Sieczkarnia trzykosowa, z nożami zapasowemi, na dwie sieczki	35	—
Sieczkarnia czterokosowa średnia, ręczna, z nożami zapasowemi, na 2 sieczki	52	—
Sieczkarnia czterokosowa średnia, ręczna, z nożami zapasowemi, na 2 sieczki	72	—
Takaż z przedłużonym wałem do maneżu i kręgiem pasowym	80	—
Takaż z przystawką i pasem	115	—
Sieczkarnia czterokosowa wielka, z przedłużonym wałem i kręgiem pas., 4 nożami zapasowemi, na 2 gatunki sieczki	105	—
Takaż z przystawką i pasem	140	—
Siekacz mały śląski do ćwikły i kartofli	17	—
Siekacz Moodego do ćwikły i kartofli	35	—
Szarpacz czyli Rozdrabiacz Bentalla do ćwikły, ręczny	40	—
Takiż większy do maneżu z kręgiem pasowym	55	—
Rozdrabiacz do drobienia kuchów podług Nicholsona	35	—

6. Gniotowniki, Śrótowniki, Młynki pytlowe i t. p.

	Tal.	sgr.
Gniotownik żelazny do rozgniatania ziarna na obroki	56	—
Gniotownik do słodu, z obtoczon. walcami 18 cali dług.	100	—
Gniotownik do kartofli z karbowanemi walcami kutemi	60	—
Gniotownik do kartofli z obtoczon. walcami 18 cali średnicy	100	—
Gniotownik takiż z obtoczon. walcami 21 cali średnicy	120	—
Gniotownik takiż z walcami 24 cali średnicy (bez postum.)	150	—
Śrótownik ręczny z kamieniem wertykalnym czyli stojącym	45	—
Śrótownik żarnowy do maneżu, z kamieniami leżącemi	65	—
Śrótownik takiż żarnowy do maneżu większy i mocniejszy	100	—
Młynek takiż żarnowy do maneżu, z pytlem workowym	125	—
Młynek żarnowy z pytlem jedwabnym cylindrowym na 3 mąki	200	—
Młyn takiż mocniejszy i większy, wraz z kaszownikiem	350	—
Parownik do gotowania karmi dla bydła, z wodoskazem	150	—
Płóczka do płókania kartofli i buraków	35	—
Płóczka do kartofli wraz z oddzielaczem kamieni	60	—
Płóczka takaż maneżowa z żelaznym wałem	75	—
Sortownik do oddzielania i gatunkowania kartofli	35	—

7. Torfiarki, Prasy do Torfu, Cegły i Sączek.

	Tal.	sgr.
Torfiarka Brosowskiego do kopania torfu na 10 stóp głębokości	145	—
Takaż do kopania na 12 stóp głębokości	150	—
Takaż na 15 stóp głębokości	160	—
Takaż na 18 stóp głębokości	165	—
Prasa ręczna do torfu, leżąca	150	—
Prasa maneżowa do torfu, stojąca	250	—
Prasa do torfu wielka, do 6konnej siły parowej	850	—
Sączkarnia, t. j. prasa do rur drenowych systemu Williamsa	130	—
Takaż większa do rur drenowych i do cegieł przejrzystych	200	—
Sączkarnia takaż, wyciskająca na dwie strony	230	—
Prasa do wyciskania cegieł z piasku i wapna		

8. Pompy i Sikawki.

	Tal.	sgr.
Pompa przenośna ręczna do wody i gnojówki, z wężem ssącym	36	—
Pompa łańcuchowa na wysokość 12 stóp	24	—
Pompa kalifornijska ssąca i cisnąca, cyl. 3 cale średn.	35	—
Takaż z cylindrem 4″ średn.	45	—
Takaż z cylindrem 5″ średn.	55	—
Takaż sikawka na taczce dwukolnej, nader skuteczna	75	—
Pompa żelazna podwórzowa	30	—
Pompa ścienna do podnoszenia wody na piętra	55	—
Sikawka ręczna ogrodowa, także do gaszenia małego pożaru	40	—
Sikawka pożarowa Amerykańska, z wężem ssącym i cisnącym	150	—
Takaż na mocniejszym wozie na parę koni	175	—

9. Różne machiny i narzędzia pomocnicze.

	Tal.	sgr.
Masielnica mechaniczna systemu Lavoisy ... od 5 do	20	—
Wyżdżymadło do mechanicznego wyżdżymania bielizny	8	—
Wieszadło mechaniczne do suszenia bielizny	9	—
Magiel mechan., z drzewa dębowego, 6′ dług. 3 $\frac{1}{2}$′ szer.	110	—
Takaż większa 8′ dług. 3 $\frac{1}{2}$′ szer.	130	—
Piłka mechaniczna ręczna do przerzynania klofet	8	—
Piła okrągła z piłą 21 cali w średnicy ... od 80 do	100	—
Młynek do tarcia farb, ręczny	12	—
Młynek takiż, większy	15	—
Tarka ręczna do rozcierania kartofli na mączkę	155	—
Tarka takaż maneżowa	200	—
Siłomierz do mierzenia oporu pługów, wraz z puzdrem	20	—

10. Wozy i narzędzia przewozowe.

	Tal.	sgr.
Wóz Nr. 1 na 20 do 25 centn. z żelaznemi osiami, drewnianemi piastami	46	—
Wóz takiż z żelaznemi piastami	50	—
Wóz Nr. 2 na 30 do 35 centn. z żelaznemi osiami, drewnianemi piastami	50	—
Wóz takiż z żelaznemi piastami	55	—
Wóz Nr. 3 na 40 do 45 centn. z żelaznemi osiami, drewnianemi piastami	55	—
Wóz takiż z żelaznemi piastami	60	—
Wóz Nr. 4 na 50 do 55 centn. z żelaznemi osiami, drewnianemi piastami	60	—
Wóz takiż z żelaznemi piastami	65	—
Para drabek ze spodnicą do powyższych wozów	5	—
Wóz frachtowy do wywózki zboża ... 120 do	250	—
Wozik dwukolny pudłowy do ziemi, marglu itp. 34 do	36	—
Kufa dwukolna do wożenia wody	40	—
Taczka śpichrzowa do przewożenia worków ze zbożem	7	—

Redaktor i nakładca Dr. J. Szafarkiewicz; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.